



KURIER Wileński

ŚRODA, 28 CZERWCA 1995 R.

Nr 124 (12654)

Ada Romer-Wysocka z Paryża: Dwa lata temu, gdy po raz pierwszy przyjechałam do Wilna, po wojnie, pojechałam do Gliniszek, o których od dziecka zawsze tyle slyszalem, bo były ulubioną siedzibą mojej ciociecznej babki, Marii Mieczysławowej Jeleńskiej.
Str. 5

W Sejmie RL

Ceny na leki się zmniejszą?..

Na Litwie działa 326 państwowych, 309 prywatnych oraz 47 aptek szpitalnych. Jeśli przed dwoma laty 69 proc. leków dostarczały do nich państwowe przedsiębiorstwa, prywatne tylko 31 proc., to już w roku ubiegłym sytuacja znacznie się zmieniła. Inicjatywę przejął prywatnie, którzy dostarczają 75 proc. leków. Każdego chorego, a i zdrowego, który nie jest zabezpieczony, nieestety, od chorób i nieszczęść, najbardziej niepokoi cena leków. Ostatnio, co można zauważyć w aptekach, poszły one w górę. Wywołało to nawet panikę i niezadowolone wśród mieszkańców, zwłaszcza tych najmniej zarabiających. Sygnały niepokoju dotarły również do posłów. Dlatego wczoraj G. Pavirišis, przewodniczący sejmowego komitetu spraw społecznych, zdrowia i pracy oraz sekretarz Ministerstwa Zdrowia, zapożyczył dziennikarzy ze znajomymi w polityce cen w farmacji.

Od 21 czerwca br. zaczął obowiązywać nowy tryb kompensacji za leki według tzw. bazowej ceny. Wprowadzenie pojęcia "bazowa cena" jest mechanizmem regulowania cen leków. Do leczenia każdej choroby można stosować wiele analogicznych pre-

paratów o różnych cenach. Państwo, co tłumaczyli specjaliści Ministerstwa Zdrowia, nie potrafi pokryć wydatków na tak szeroki wachlarz cen. Postanowiono orientować się na średnią cenę, czyli tzw. bazową, która państwu kompensuje choremu. Comiesięcznie będą one rewidowane. Sekretarz Ministerstwa Zdrowia V. Budnikas twierdzi, że stosowanie bazowych cen obniży ceny na leki. Już teraz niektóre firmy zabiegają o handlowanie kompensowanymi lekami. Po zwiększeniu się ilości analogicznych preparatów cena bazowa również się zmniejszy. Weźmy np. aspirynę, której mamy na Litwie 16 analogów. Po obliczeniach okazało się, że 8 rodzajów aspiryny można nabyć taniej od ceny bazowej.

Jaką kieruje się logiką państwo kompensując wydatki na lekarstwa? Specjaliści tłumaczyli, że ulgi, stosowane są dla poszczególnych grup mieszkańców. Spis tych społecznych warstw został rozszerzony o weteranów II wojny światowej, zeszłości i więźniów politycznych, osoby, które zostały inwalidami podczas czynnej służby wojskowej w sowieckiej armii i in. Kompensuje się im 100 proc. bazowej ceny. 80-procentowa kompen-

sata przysługuje dla pracujących i niepracujących inwalidów II grupy oraz niepracujących inwalidów III grupy. Ulgi stosowane są wszystkim mieszkańcom Litwy, którzy zapadli na choroby, ujęte w spisie Ministerstwa Zdrowia oraz Opieki Społecznej i Pracy. Są to choroby, najbardziej rozpowszechnione na Litwie oraz stwarzające zagrożenie dla otoczenia. Kompensowane są wydatki na leki z tzw. obowiązującego asortymentu, pomyślane o minimalnych potrzebach zdrowotnych.

Mimo tych i innych wysiłków władz, trzeba przyznać, że ceny na leki są wysokie. Jak tłumaczono podczas konferencji prasowej, chodzi o to, że zasadnicza ich część jest sprowadzana z Zachodu. Możliwość litewskiej kieszki rzeczywiście wyglądają skromnie z zachodnimi. Rosja również wywindowała ceny na lekarstwa. Ponadto farmakologiczny rynek litewski jeszcze nie jest przesycony. Docierają do nas również najnowsze leki zachodnie, o których kiedyś można było tylko marzyć. Ze względu na bajeczne ceny dla wielu pozostała również i dziś nieosiągalnym marzeniem.

Jadwiga BIELAWSKA

W Cannes Litwę interesuje nie tylko Unia Europejska

WILNO-CANNES, 27 czerwca (ELTA). Prezydent Litwy Algirdas Brazauskas, uczestniczący na prawach gościa w odbywającym się w Cannes spotkaniu przywódców państw i rządów Unii Europejskiej, porozumiał się z premierem Węgier Gyulą Hornem w sprawie jego wizyty w naszym kraju w październiku. Premier Węgier odnotował, że reprezentowane przez państwo popiera dążenie Litwy, by zostać członkiem Środkowoeuropejskiego Zjednoczenia Wolnego Handlu (CEFTA). A. Brazauskas swoją drogą zaproponował podpisanie z Węgrami umowy o

ochronie i rozwoju inwestycji, jak też innych dwustronnych umów.

Podczas spotkania prezydenta Litwy z prezydentem Bułgarii Zielem Żelewem była mowa o przygotowaniu międzynarodowej umowy politycznej między obu krajami, omówiono też możliwości aktywizującej współpracy krajów Europy Środkowej z państwami Morza Czarnego.

Przywódcą naszego kraju w Cannes spotkał się również z prezydentem Łotwy Guntisem Ulmanisem.

W szczycie UE Litwa bierze udział po raz pierwszy.

Wręczenie dyplomów

Początek nowego życia

Koniec czerwca to również koniec kolejnego etapu życia absolwentów wyższych uczelni — uroczyste ceremonie wręczenia dyplomów.

Przyszli nauczyciele

W poniedziałek na wydziale psychologii pedagogiki WUP dyplomy nauczycieli klas początkowych otrzymało 51 absolwentów grupy litewskiej oraz 11 — polskiej.

Wtorkowa ceremonia wręczenia dyplomów na Polonistyce WUP była, jak stwierdził wykładowca, wydarzeniem historycznym: w roku bieżącym zostały obronione pierwsze prace magisterskie w języku polskim i o literaturze polskiej na WUP. 4 absolwentkom WUP wręczono dyplomy magistra. 12 absolwentów otrzymało dyplomy bakałarzy, szczególnie: nauczyciel języka polskiego i literatury, biolog.

Prodziekan Wydziału Polonistyki Marija Niedzwiecka, żegnając swych absolwentów wyraziła nadzieję, że mimo niezbyt wysoko opłacanej i trudnej pracy nauczyciele, zdecydowali się oni jednak na zwiążanie swego dalszego losu ze szkołą.

Sama wiedza nie wystarcza

Międzynarodowa Szkoła Biznesu przy Uniwersytecie Wileńskim we wtorek po raz 6 wręczała dyplomy swoim absolwentom. Jak powiedział dyrektor Szkoły Jonas Kunčina "Szkoła nasza jest nie tylko szkołą biznesu. To również szkoła tolerancji, szkoła życia. 20 proc. jej absolwentów to ludzie narodowości nielitewskiej".

Nauka w szkole trwa 10 miesięcy, studenci mają możliwość kilkutygodniowych praktyk w Danii, Niemczech,

USA. Szkoła jest sponsorowana w ramach programu Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Na ceremonii obecny był przedstawiciel programu Michael Rymek. Dr John Dobbins wykładowca ze St. Johni University New York (USA) powiedział, że litewscy studenci, którym wykładali, zajęli w jego sercu ważne miejsce. Są inni — bardziej zycyliwi i chętni do nauki niżeli ich rówieśnicy na Zachodzie.

Rektor Uniwersytetu Wileńskiego Rolandas Pavilonis, który wręczył dyplomy absolwentom szkoły, zauważył, że do wczorajszego dnia UW wręczył już ponad 2 tys. dyplomów ttegoroznym absolwentom. Dyplom absolwenta szkoły biznesu, zdaniem rektora, jest szczególnie nie tylko dlatego, że daje możliwość znalezienia ciekawej pracy, ale również dlatego, że uczy zyskowego stosunku do otaczających ludzi, nowego myślenia.

— Na tym wydziale rodzi się coś, co ma duże perspektywy w przyszłości — powiedział rektor.

J. M.

LITWINI W POLSCE

"Jak najmniej zagrożeń..."

W dniach 24-25 czerwca br. w Wigrach (Polska) odbyła się konferencja nt. "Kultura Litwinów w Polsce — perspektywy i zagrożenia". Ze strony litewskiej na tym spotkaniu byli obecni przedstawiciele Departamentu Probl. Regionalnych i Mniejszości Narodowych z dyr. gen. A. Švelnysem na czele, Konsul Generalny RL w Warszawie S. Adamavičius, Konsul RL w Sejnach V. Povilonis i in. Ze strony polskich w konferencji brał udział Wiceminister Kultury i Sztuki RP M. Jagiełło, Dyrektor Biura ds. Mniejszości Narodowych Ministerstwa Kultury i Sztuki RP J. Błażak, Ambasador Rzeczypospolitej w Wilnie J. Władki, przedstawiciele władz lokalnych, Wspólnoty Litwinów w Polsce.

Naturalnie, na konferencji poruszone problemy kulturalne Litwinów w Polsce. Niektóre z tych spraw docierają do nas na Litwę, inne są mniej nagłaśniane. Tym bliższa była tu nieobecność dziennikarzy z Litwy, oprócz niżej podpisanego.

Zebrał mi możliwość wysłuchania referatów, w których mówiono się o bolączkach Litwinów w Polsce oraz podyskutowania na te tematy.

Chciałabym się skoncentrować przede wszystkim na tym, co zagrożeń kulturze litewskiej w Polsce i o na to wadzić polskie (w tym lokalne).

Po słowie wstępnym wiceministra M. Jagiełły i przewodniczącą WL Broniusia Makauską, jako pierwszy został wygłoszony referat metodyka jez. litewskiego A. Uzdily "Język litewski w życiu mniejszości litewskiej w Polsce". Mówi się w nim, m. in., że Litwini zamieszkałi w pobliżu Sejn zmuszeni są do unikania publicznego przyznawania się do swej narodowości. Świadczy to o komplekcie niższości, a z...drugiej zaś strony wskazuje to na fakt, iż w

społeczństwie polskim nie wytkrzonono świadomości wyższości tylko z powodu przynależności do tej większości...". (...) Dalej w tymże referacie mówi się o wypadkach napisów w rodzaju — "Litwini do gazu", lub fakty spalania flagi litewskiej itd., itp.

Nieodmiennie w referatach powracal problem pomnika biskupowi sejneńskiemu A. Baranaukaskow. Zdania w tej sprawie są różne. Mniejszość litewska jest przekonana, że władze kościelne ani miejskie nie zgadzają się na to. Zabiegając naprzód, burmistrz Sejn A. Gryguć powiedział, że chodzi przede wszystkim o miejsce dla pomnika. Zamiast wyolbrzymić problem za pośrednictwem mass mediów, należałoby uisnąć do rzeczowej rozmowy: przedstawiciele rządu, wojewódzwa i mniejszości litewskiej. Z drugiej strony, potrzebne jest spotkanie architektów i konserwatorów. M. in. pomnik mógłby być postawiony przy bazylice w Sejnach.

W referacie Jüratė Kardauskienė, dyr. wciąż niedobudowanego DK w Puńsku brzmiał szczerzy niepokój co do rozwoju

kultury litewskiej w gminie Puńsk. Talentów nie brakuje, dlatego, cytując, (...) "Duża stratą dla naszego środowiska byłoby niepowstanie filii Szkoły Muzycznej I stopnia w Puńsku. W rozwiązaniu tego problemu mogłoby nam pomóc tylko Ministerstwo Kultury i Sztuki w Warszawie". (...) Czy to będzie możliwe, pokazuje czas, chociaż wiceminister M. Jagiełło chętnie by nieba uchylił dla mniejszości litewskiej. Przy najmniej niektóre słowa nadziei padły na ten temat.

E. Petruškevičius, przewodniczący Stowarzyszenia Litwinów w Polsce, wyhuczył problem funkcjonowania tzw. elektronicznych środków masowej informacji.

Nie zabrakło też rozmowy o dwutygodniku "Aušra". Ostatnio otrzymuje on około 1 mlid 400 mln złotych (starych), a ogółem na rozwój kultury litewskiej mniejszości w roku 1995 zakładła się około 2 mlid zł. W roku 1992 wydatki te wyniosły 950 mln zł.

O ochronie dziedzictwa historycznego mówił się w wystąpieniu zast. dyrektora szkoły początkowej w Puńsku J. Bludziusa.

Dyskusje na tematy poruszone w referatach odbyły się w drugim dniu konferencji w Wigrach. Padły różne zdania, otwarcie się mówiło o tym, czego mniejszość litewska oczekuje od władz lokalnych i rządu RP. Dużo uwagi poświęcono sprawie braku ustawy

(Dokończenie na str. 3)

SENTENCJA DNIA
Deklaracje o niezależności nikogo jeszcze nie uczyniły niezależnym.
SANTAJANA

Znad Wilii
Radio 73.34 / 103.8 FM
12.05
Kuferek
Radia "Znad Wilii"

Z obchodów 130-lecia szkoły

Na wstępie — lekcja historii

Jak już informowaliśmy Niemenczyńska Szkoła Średnia obchodzi swe 130-lecie. W pierwszym dniu jubileuszowych obchodów (22.06.1995 roku) zebrał się wszyscy nauczyciele na wspaniałą lekcję z historii własnej szkoły, którą przygotował dyrektor Antoni Malinowski. Wszyscy zebrani mieli też okazję obejrzeć na prezencjach reprodukowane zdjęcia z dziejów szkoły, poczynając od 1932, 1936, 1946 i następnych lat. Były to lata bo-

metodyk, 20 starszych nauczycieli.

Grono pedagogiczne — to naprawdę twórczy ludzie

Wieloletni nauczyciel muzyki Jan Mincewicz potrafił na bazie szkoły rozwinąć twórczość amatorską, a następnie poprowadzić wspaniałe zespoły — ludowy zespół i tańca "Wileńszczyzna" i "Jutrzenka". Wydał podręcznik śpiewu dla klas 1-8. Helena i Czesława Szapiro, córka i matka — wydały podręcznik języka polskiego dla 1-3 klas.

Wśród absolwentów szkoły są ludzie różnych zawodów: lekarze, sędziowie, prawnicy, specjaliści od rolnictwa, pedagodzy, naukowcy, mistrzowie sportu. Szczególnie są to dobre tradycje w uprawianiu sportu narciarskiego i biathlonu. W roku 1969 niemenczyńscy narciarze zajęli 6 miejsc wśród mistrzów b. ZSRR.

Niczym ptaki z gniazda rozlecieli się w świat byli absolwenci szkoły w Niemenczyźnie. Niektórzy z nich są obywatelami Niemiec, USA, Kanady, Południowej Afryki, Izraela, Polski i innych państw. Ale rodzinną szkołę nie zapominają, piszą listy, przy sposobności odwiedzają.



gata w wydarzenia historyczne i społeczne. Jednym z pierwszych po wojnie dyrektorów tej szkoły (1947 rok), był dziś emerytowany dziekan katedry polonistyki Instytutu Pedagogicznego w Wilnie Włodzimierz Czeczot. Wraz z nim na zdjęciu stoi bardzo młody pierwszy lituanista Vladas Sarulis (obecnie emeryt).

Do 1936 roku w Niemenczyźnie była szkoła początkowa (30 uczniów), w której gmachu znajduje się dzisiaj starostwo miasta. Z biegiem czasu liczba uczniów w szkole ciągle się zwiększała. Rozlokowywała się też w starym mlynie i innych zaadaptowanych budynkach.

Obecnie liczba uczniów zmniejszyła się nieco, bo otwarto szkoły początkowe w Kabiszkach, Werusowie i Rudowskach. Aktualnie szkoła liczy 1114 uczniów, 53 klasy — komplety, 96 nauczycieli, w tym 50 osób — to byli jej absolwenci. Jak podkreślił dyrektor, można być dumnym z tego, że zaszczepiliśmy im miłość do ojczyzny i rodzinnych stron, do dzieci. Ponadto 6 pracowników tej szkoły są inspektorami w Ministerstwie Oświaty Litwy, 7



Młode pokolenie uczniów tej szkoły też jest utalentowane. Np. są młodzi poeci. Piszący wiersze uczeń klasy 10a Tadeusz Urbanowicz został ostatnio zaproszony do Anglii.

Szkola przyjaźni się z jedną ze szkół podstawowych w Niemczech. Trwa wymiana hufców dziecięcych.

Niedoceniony i niezmierny twój trud

Dużo zależy w wychowaniu młodzieży szkolnej od ofiarnej pracy wieloletnich pedagogów. Wymienię zaledwie kilka osób tylko z braku miejsca w naszej uszczupionej gazecie. Niech mi inni wybaczą.

Marja Lipniewicz. Pracuje tu 30 lat.

— Ukończyłam Instytut. Skierowano mnie tu jako nauczycielkę matematyki. Nie powiem, że było na początku łatwo. W rejonowym wydziale oświaty poprzedniemu dyrektorowi szkoły kazano mieć na



mnie "twardą" rękę. Miałam za duże podobno poczucie tożsamości narodowej... Pobyry otrzymywałam początkowo jako pracownik techniczny. Niezmiernie cieszy to, gdy byli uczniowie odnajdują właściwą drogę w życiu, trafnie obejmają zawód. Moimi wychowankami m.in. są redaktor tygodnika "Słowo Wileńskie" Zygmunt Zdanowicz, sędzia Paweł Borkowski.

Polina Martynowa pracuje tu od roku 1966. W roku 1949 mieszkała z rodzicami w rejonie kowieńskim. Jako kubańskich rodziców wywieziono do Syberii. Tam ukończyła szkołę, następnie instytut pedagogiczny, wyszła za mąż, doczekała jedynaka syna. W roku 1966 wraz z rodzicami przyjechali do Niemenczyzny i zaczęła pracować w tej szkole. Syn ukończył tę szkołę, następnie uczył się w Rydze. Los jednak nie był łaskawy: syn zginął w wojsku. Dziś emerytka, ale pracuje z dziećmi klas początkowych.

Nauczyciel Tadeusz Grygorowicz pracuje tu dopiero pierwszy rok. Wybrał matematykę w życiu.

— Łatwo mi szła matematyka, gdy się tu uczyłem, następnie studiowałem w instytucie — mówi teraz.

— Czy nie kuszą większe pieniądze w jakiegokolwiek spółce? — pytam.

— Nie. Lubię swoich wychowanków i rolę nauczyciela w szkole.

...Dalszy ciąg obchodów jubileuszowych szkoły odbędzie się 1 września br. razem z uczniami i byłymi absolwentami tej szkoły, a w Dniu Nauczyciela — uhonoruje się wszystkich pedagogów szkoły, którzy zażyli na serdeczne podziękowania zarówno od swych podopiecznych, jak też ich rodziców. Wróćmy więc jeszcze do tego tematu.

Leokadia DROZD

NA ZDJĘCIACH: 1. Czesława Szapiro, 2. Marja Lipniewicz, 3. Polina Martynowa, 4. Tadeusz Grygorowicz.

Fot. Marian Paluszkiwicz

Wczoraj w prasie Litwy

REPUBLIKA

"Za "Luokę" tęsknią Łukiszki" — Valo Čeplevičiūtė pisze:

—Od wiośny "Respublika" bacznie śledzi "Luokę". Publikacje z ubiegłego tygodnia nareszcie zmusiły Ministerstwo Spraw Wewnętrznych do podjęcia zdecydowanych kroków. Wczoraj po konferencji prasowej w barze "Finlandia" dwóch właścicieli "Luokę" — Vidmantas Kudarauskas i Raimundas Kiauleikis — zabraly policyjną ekonomizację. Czekała ich rewizja. W tym czasie już prowadzono rewizję w założonej przez "Luokę" spółce inwestycyjnej "Indora".

Dziennikarzy, obserwowanych przez chłopców z ochrony "Luokę", do baru "Finlandia" w zacisznym miejscu na stołecznym Zwierzychu wpuszczono dopiero po sprawdzeniu legitymacji służbowych. Tu kierownictwo spółki "Luokę" — Vidmantas Kudarauskas i Raimundas Kiauleikis — zorganizowało konferencję prasową. Brakowało tylko Liudasa Getautasa, a zebrał się wszyscy trzej najważniejsi akcjonariusze upadłego "Aurabankasu", dysponujący 68 proc. akcji. Jak wyjaśnił V. Kudarauskas, żona L. Getautasa leży w łogu. A "Luokę" od ubiegłego piątku (gdy wysłano do redakcji zawiadomienie o konferencji prasowej) cierpi z innego powodu — wszczęto sprawę karną o twornienie powierzonego mienia, rozpoczęły się rewizje. Z tego powodu dziennikarze nie widzieli prezydenta "Indory" Steponasa Imbrassa (b. kierownika wydziału nauki KC KPL), jako że w siedzibie spółki przy ul. Pylimo w tym czasie odbywała się rewizja. Tam spotkał się z S. Imbrassem, ale był nierozwrotny i nie spuszczał z oczu młodego sędziego śledczego.

V. Kudarauskas oświadczył, że "Luokę" chciała mówić bardzo dużo, lecz obecny stan wymaga ostrożności. Swoją matkę pocieszał, że nikogo nie zabił i nikomu niczego nie zabrał przemocą. Ani R. Kiauleikis, ani V. Kudarauskas nie odważyli się wymienić nabytych przedsiębiorstw, których jest "kilkadziesiąt", napomknęli tylko, że są to "przedsiębiorstwa budowlane, kompleksy rolne". Twierdzili, że żadne z nich nie zbankrutowało, są rentowne. Jednak kierownicy "Luokę" nie przyznali się, że za pośrednictwem swych przedsiębiorstw mogli ugrontować się nie tylko w "Aurabankasie", lecz i w wielu innych. Podczas konferencji nie padły nazwy Bank Oszczędności, "Balticbank", ale nie jest tajemnicą, że śladów przedsiębiorstw "Luokę" należałoby szukać także w nich, a nie tylko w "Vilniaus banks". Nie mogli nie wymienić nazwiska wiceprezidenta "Indory", byłego dyrektora generalnego Szyłuckiej Fabryki Mobil A. Venckusa. Wielką część tego przedsiębiorstwa sprzedał on dla "Luokę" i obecnie jest członkiem rady "Vilniaus banks". W tym banku chcieli otrzymać tylko 2 mln DM długoterminowego kredytu, za który zamierzali nabyć dziesięć nowych firm.

Chcąc pomniejszyć swą winę w bankructwie "Aurabankasu", do którego "Luokę" weszła na początku 1994, podkreślił, że do upadłości banku przyczyniły się pożyczki lat 1992-1993, gdy oni jeszcze nie weszli do banku. A jednak to nie one dobiły bank. Zdaniem V. Kudarauskasa, na uratowanie "Aurabankasu" wystarczyłoby 15 mln litów. Szukając wyjścia, 25 maja zwrócili się do rządu. Wszystkim nabywcóm ich akcji, czy były to Akcyjny Bank Innowacyjny i bank "Litimpex", czy rząd, "Luokę" stawiała jeden podstawowy warunek — rozłożył zwrót ich pożyczek na 3 lata. Właśnie o tym warunku "nabywcy" nie chcą słyszeć, a dla "sprzedawców" jest on dziś najważniejszy, gdyż uznali, że obecnie nie są w stanie zwrócić 88 milionów.

LIETUVOS AIDAS

"Liucija Baškauskaitė nie będzie" — publicznie oświadczył zastępca prezydenta finansowo-przemysłowej grupy "Status", były st. lejtnant wojska pogranicza KGB byłego ZSRR Vladas Bieľiauskas. Z wywiadu Rimantasa Pleikiusa:

—Uczestnicy posiedzenia zarządu "Tele-3" ZSA, w nieobecności samej Liucji Baškauskaitė, postanowili ją zwinąć ze stanowiska kierownika administracji tej stacji telewizyjnej, oskarżając ją o wykorzystanie "w celach osobistych" 200 tys. litów, rzekomo należących do spółki "Tele-3". Założycielka, współwłaścicielka i kierowniczka wspomnianego kanału TV L. Baškauskaitė na razie nie odpowiedziała publicznie na stawiane jej zarzuty, ale nie ukrywa, że już jej grożono rozprawą fizyczną.

"Jak, na podstawie posiadanej informacji, skomentowały pan zamiary kierownictwa "Status" usunięcia dyrektora "Tele-3" Liucji Baškauskaitė?" — zapytałyśmy Neijusa Songailė, dyrektora LRTA:

Każdego pracownika, w tym także kierowniczkę wielkiej stacji telewizyjnej, można zwolnić z pracy zgodnie z trybem ustawowym Republiki Litwackiej. W przeciwnym razie takie postępowanie byłoby niezgodne z prawem, nielegalne. Z publicznie podawanej informacji wiem, że L. Baškauskaitė zarzucasz poszczególnym kierownikom "Status" pracę w byłym KGB, co uważam za nietykt z jej strony. Sprzedając z powodu trudności finansowych 50 proc. akcji dla tych ludzi, kierowniczka "Tele-3" nie mogła nie wiedzieć, z kim ma do czynienia. Inna sprawa, że i oświadczenia w prasie zastępcy prezydenta "Status" o prawach własności ich firmy w "Tele-3" (od 50 do 67 procent) wyglądają bardzo mgliście. Dlaczego w tym samym czasie w radiu "Laisvoji banga", które możliwe także jest własnością "Status", nadaje się ogłoszenie o poszukiwaniu nabywcy kontrolnego pakietu akcji "Tele-3"?

Może wiąże się to ze znacznym wzrostem aż 1,8 razy od 1 lipca tytułu za wypożyczenie środków transmisyjnych? Może "Status" chce za wszelką cenę pozbyć się L. Baškauskaitė i nabyć jak najwięcej (60 proc.) akcji tylko dlatego, że później już nie będzie chętnych do nabycia stacji TV, w której dzierżawienie sieci stanie się za drogie nawet dla bardzo bogatej firmy? Z tego co wiem, nie usprawiedliwiam zachowania ani jednej, ani drugiej strony konfliktu.



Echa publikacji

Jeszcze raz o polskich losach

Wrócili do nich pamięcią nasi Czytelnicy z Wilna i z polskiego miasta Elbląg. Oto ich listy.

W "Kurierze Wileńskim" (nr 88, sobota, 6 maja br.) pod rubryką "Uczestnicy II wojny światowej z Wileńszczyzny" zostało zamieszczone zdjęcie lotnika Stanisława Łosia, który w czasie wojny znalazł się w Anglii i zaginął tam bez wieści. Rodzina i jego krewny p. Stanisław Bortkiewicz z Podbrzezia chcieliby się coś dowiedzieć o nim.

W książce pt. "Księga lotników polskich poległych, zmarłych i zaginionych 1939-1946 r." jest taka wzmianka: P-793621 Łoś Stanisław Kazimierz, plut. pil. — W/O, ur. 3.VII.1917. Przynależony do 307 dmn w Drem, 26.X.1943 na D.H. "Mosquito" MKII nr 00781 wystartował w składzie czterech samolotów do lotu bojowego z radionawigatorem Sgt. I.L. Posnerem na pokładzie. Podczas lotu po wróceniu nadał sygnał "odłączam się". Samolot nie wrócił do bazy. Przeprowadzone w tym rejonie poszukiwania nie przyniosły rezultatu. Miejsce grobu obu lotników nieznane. Proszę tę wiadomość

przekazać rodzinie. Możliwe ktoś napisze więcej, ale mój wujek także zginął w "Bitwie o Anglię" i też bardzo trudno było cokolwiek dowiedzieć się o jego losie. Pragnę, żeby przynajmniej tyle na początek dowiedziała się rodzina śp. Stanisława Łosia.

Być może więcej wiadomości da się uzyskać w Londynie pod adresem: Secretary Polish RAF, 14 Collingham Gdns, London SW5 0HT, Anglia.

KRYSTYNA CHOWANIAK
Wilno

Ze wzruszeniem przeczytałam artykuł w "Kurierze Wileńskim" pt. "W Holandii jest grób...". Nasza bliska kuzynka Danutė Rimšienė przesłała do nas Wasze pismo, stąd my, bliscy krewni śp. Bolesława Uszpolewicz, naszego drogiego wujka, mogliśmy w Elblągu się dowiedzieć, że losy Polaków z Litwy są bliskie Waszej Redakcji. Szczególnie chcemy podziękować Panu Jerzemu Surwiłcie za tak serdeczne przedstawienie losów naszego Wujka.

Niedawno przypadkowo została odnaleziona II część pamiętnika B. Uszpolewicza.

Ostatni zapis pochodzi z 17 marca 1942 r. czyli na 9 dni przed śmiercią. Przesyłam kserokopię tego pamiętnika. Mimo bardzo osobistych przeżyć i kłopotów ta jego część ukazuje mojego Wujka (był on moim chrzestnym ojcem) jako prawego, szlachetnego człowieka, patriotę i do-



bręgo syna. Jest tu też ukazany dalszy los polskich lotników, którzy po tułaczce znaleźli się w Anglii i rozpoczęli walkę "za naszą i waszą wolność".

Gdy Wujek zginął, miał 28 lat i zawsze tylko tyle będzie miał, choć jego chrześniaczka ma już 60 lat, jest emerytowaną nauczycielką, ma dzieci (dorosłe) i wnuki.

Ciekawe są też losy całej rodziny Feliksa i Anny Uszpolewicz z Poniewieża. Najstarszy syn Feliksa — Ryszard Uszpolewicz (z pierwszego

małżeństwa Dziaćka) ukończył Polskie Gimnazjum w Poniewieżu ze złotym medalem, następnie studia socjologiczne i dziennikarskie we Francji (Lille), był wieloletnim redaktorem "Gazety Polskiej" w Paryżu i pracownikiem ambasady polskiej. Zmarł 3 lata temu i jest pochowany w Chatillion pod Paryżem. Drugi syn Uszpolewiczów — Stanisław (z drugiego małżeństwa z Anną) ukończył Konserwatorium Muzyczne w Warszawie. Podczas II wojny światowej wyjechał do Paryża, tam jakiś czas grał w orkiestrze symfonicznej filharmonii. Zmarł kilka lat temu i pochowany został na paryskim cmentarzu.

Moja matka — Wiktoria Rukujzo (z d. Uszpolewiczówna) najstarsza córka, razem z moim ojcem, Babią Anną i dziećmi przyjechała jako repatriantka z Poniewieża do Polski i osiedliła się w Elblągu. Wyjazd z Poniewieża w grudniu 1945 r. był pośpieszny, gdyż naszej rodzinie groziło wywiezienie na Syberię.

Następny syn Uszpolewiczów — Benedykt — inżynier melioracji, podczas II wojny światowej walczył z Niemcami w szeregach Wojska Polskiego, a po zdemobilizowaniu się wrócił do Litwy i przed śmiercią mieszkał w Wilnie.

Najmłodszą córką Uszpolewiczów jest obecnie mieszkająca w Zarasai — Jadwiga Dūdienienė (matka p. Rimšienė), emerytowana nauczycielka, która wraz ze swoją rodziną przeżyła wojenne, okrutne lata, dzieliła wspólny los mieszkańców Litwy.

Całe rodzeństwo (6 osób) ukończyło w latach międzywojennych Polskie Gimnazjum w Poniewieżu, a nasz Dziadek, Feliks Uszpolewicz, był znany w poniewieskim środowisku jako zaangażowany polski patriota.

Piszę o tym wszystkim dlatego, gdyż artykuł Jerzego Surwiły uświadomił mi, że nie brak jeszcze ludzi, którym bliskie są losy Polaków z powodu wojny porzuczanych po całym świecie. Nigdy jednak o swoich rodzinnych stronach nie zapomnieli, przechowując obrazy lat dziecińczych w sercu i pamięci.

W imieniu mojego rodzeństwa i swoim własnym serdecznie dziękuję za ten piękny artykuł.

DANUTA KONOPKOWA
(z d. Rukujzo)

Elbląg,
Polska

NA ZDJĘCIU: pilot 300 Dyonu Bombowego RAF ppor. Bolesław Uszpolewicz. Zginął w locie operacyjnym, pochowany na cmentarzu w Bergen-op-Zoom w Holandii.

Fot. archiwum

Uzupełnienie wiadomości o rodzinie Jeleńskich

Pani Halina Jotkiałto
Pan Andrzej Pilecki
"Kurier Wileński"

Szanowni Państwo,
Z dużym zainteresowaniem przeczytałam 3 artykuły Państwa w "Kurierze Wileńskim" z 2-7 marca 1995, o Glińczyskach, które moja kuzynka Stefania Romer, przysłała mi z Wilna.

Dwa lata temu, gdy po raz pierwszy przyjechałam do Wilna po wojnie i na Litwę, pojechałam do Glińczyszek, o których o dzieckach zawsze tyle słyszałam, bo były ulubioną sładziwą mojej ciotecznej babki, Marii Mieczysławowej Jeleńskiej (starszej siostry mojej babki Teresy Korybut-Jaszkiewiczowej). Z wielkim smutkiem oglądałam zdewastowany dom rodziny, zniszczony park, okropne dobudówki do domu od strony jeziora itd. Bardzo byłam natomiast miłe przywitana przez panią pracującą na poczcie, która mieszkała się w pałacu.

Rzeczywiście Ciotka moja Maria Jeleńska, mieszkała w swoim domu w Wilnie, na ulicy Mickiewicza 19 (dziś Giedymina). Wszystko co pisze ks. Walerian Męysztowicz w swojej książce jest prawdziwe. Nazaretanki sprowadzone do Wilna przed I wojną światową, przez M. Jeleńską, zamieszkały w jej domu i na drugim piętrze założyły potajemnie szkołę z pomocą M. J.

Dorzuć tu tylko, że w czasie ostatniej wojny, w 1940 r. Maria Jeleńska została zmuszona do opuszczenia swego mieszkania i pozwolono jej zamieszkać w suterrenach swego domu, gdzie żyła wraz ze swą siostrą, moją babką, oraz siostrzenicą Eleonorą Michalską, jej pięciorgiem dzieci (to była najmłodsza córka mej babki). 15 czerwca 1941 została wywieziona wraz z całą rodziną mieszkającą u niej. Była bardzo schorowana i prawie stale już leżąca.

Asystowałam przy jej wywiezieniu, które przyjęła z wielką godnością i z ogromnym poddaniem się woli Bożej. Umarła 26.X.1941 w Bucharze, na stacji kolejowej w wieku 88 lat.

Rodziny grobowiec Jeleńskich, kaplica, gdzie pochowano jest jej mąż Mieczysław Jeleński, znajduje się na Rossie, tuż za bramą, niedaleko domu dozorczy.

Łączę wiele uprzejmych wyrazów i podziękowań za bardzo interesujące artykuły.

Ada ROMER — WYSOCKA

Paryż

Rodzinie i potomnym na pamiętkę

W kręgu lektur

"Dziennik", o którym chciałabym zaanonsować dotyczy Kresów, czy może przede wszystkim Litwy. To są ostatnie wspólne dzieła litewsko-polskie przed odyszowaniem na dobre przez oba kraje niepodległości.

"Dziennik" Eugeniusza Romera (dwa tomy, suma 1200 stron tekstu) dają obraz rozpadu Rosji i wyłaniania się nowej ery na padole zaboru carskiego. Autor prowadzi dziennik przez okres niespełna 10 lat (1914-1923 r.), ale jakże istotnych dla ziem, gdzie od nowa się kształtowała historyczna rzeczywistość — państwowa, społeczna, kulturalna. To przede wszystkim sam okres wojny, 10ch ziemianstwa polskiego i 10ch otoczenia, tych wygnanośców z Litwy, którzy pod presją nadchodzących Niemców opuszczają swoje siedziby, w tym przypadku Romerów — Cytowiany pod Kielmami i poprzez kalejdoskop różnych dworów-dwórok w tej części dawniej Rzeczypospolitej osiadają wreszcie w okolicy Siebieża. One ponad trzy lata obserwacji na tak daleko wysuniętych rubieżach kresów wschodnich daje arcyciekawie łącząc panoramę dzieł w tym okresie przemian. Faktycznie w żadnym dotychczasowym podręczniku szkolnym nie znaj-

dzie się tej prawdy, jaką opisuje Eugeniusz Romer, autentyczny świadek zdarzeń. Czytelnik pokolenia szkoły radzieckiej odkrywa wreszcie prawdę na wiele faktów, widzianych właśnie nie przez proletariata, a tę drugą stronę klasową — przez tępionego "burżuazja", czy "białopolaka". Trzeba powiedzieć, że nisza, w jakiej się znalazł Romer z rodziną i stowemu podobnych w tych stronach była stosunkowo szczęśliwa. Wyszedł stąd obroną ręką i pomyślnie wrócił do ojczyźtych Cytowian.

Nie sposób choćby hasłowo wyszczególnić tu wątków tego maxi-monologu, czy kroniki. Czytelnik znajduje tu nie tylko fakty polityczne, czy z pola walki, ale też własne rozważania autora. To światły człowiek, postępowiec i patriota, ma doskonale rozeznanie we wszechstronnej materii. Drugi plan to właśnie własne środowisko ziemianstwa na Litwie i na Białorusi. E. Romer trafił krytycznie nakreślić obraz ogólny i na jego tle poszczególnych postaci, włączając również najbliższą rodzinę. "Dziennik" jest poświęcony synowi, ale też stanowi istotne świadectwo epoki dla nas, potomnych.

Autor porusza wiele razy

kwestię pojęcia obywatela kraju. W tym się wyraża cała jego postawa i filozofia życia — w rzeczywistości Rosji carskiej, jak też wobec odzyskiwanego się państwa litewskiego. Może choć jeden cytat na ten temat: "Jako Polacy, chociaż na Litwie zamieszkali, musimy wierni pozostać naszej narodowości, żadnego zaparcia się swojej polskości (...); musimy dobić się uznania praw naszej narodowości i jej kulturalnego rozwoju, musimy walczyć o szkoły polskie i uszanowanie języka. (...); musimy wszystko spełniać, co nakłada na nas pojęcie "obywatelstwa krajowego", musimy dla kraju tego pracować, chociażby chwilowa polityka sfer rządzących była dla nas nieprzychylna i chciała nas jako wrogów traktować..."

Pozycja godna polecenia czytelnikowi jednak polskiemu jak litewskiemu. Można ją prawdopodobnie jeszcze nabyć w PGA. Zawiera kilka ilustracji, stosowne indeksy etc. Wydało ją Wydawnictwo Interlibro (W-wa 1995), redaktorem naukowym, jak autorem słowa wstępnego jest znany historyk Piotr Łossowski.

DANUTA WEROWSKA

Z rejonu święciańskiego

Sielawa — w herbie

Na kolejnym posiedzeniu Święciańskiej Rady Rejonowej zatwierdzono herb rejonu. Przedstawia on dwie ryby na błękitnym tle umieszczone jedna nad drugą. Odtył herb będzie używany na pieczęciach, szyldach, blankietach samorządu rejonowego itp.

Jak mówią historycy, herb ten liczy ponad 150 lat. Został on zatwierdzony w 1845 roku, gdy Święciany uzyskały prawa miejskie i należały do guberni wileńskiej. Uważano, że ziemia ta obfituje w czyste jeziora, ponieważ rozmnaża się tu ryba — sielawa. Właśnie przedstawiono ją na herbie. Jeziora dziś jednak wskutek nierozważnej działalności człowieka tak zubożały, że w niektórych nie może żyć nawet karaś, przyzwyczajony do najbardziej zaszczerzonych zbiorników wodnych. Sielawa natomiast nie występuje już nigdzie. Stanowi ona jedynie upiększenie herbu i przypomina o przeszłości.

"Chodliwy" towar — wylewa się

Na przejściach granicznych w rejonie celnicy konfiskują najróżnorodniejszy przemycany towar. Do najbardziej "chodliwych" należy alkohol. Zwykle ogromną jego większość stanowią różne surogaty, w butelkach od

wódki "rossijskaja" i "stolicznaja". Są tak zalakowane, że na pozór nie odróżni się od fabrycznej produkcji. Jednakże ekspertyza pozwala błyskawicznie określić sfałszowane butelki. Jeżeli zawartość butelki odpowiada etykietce, wódkę po skonfiskowaniu przekazuje się do sprzedaży w sklepie. Natomiast sfałszowane po prostu się wylewa. Ostatnio wylano 80 litrów "rosyjskiej gorzałki". Była sfałszowana. Na wiadomość o tym pospoliczni amatorzy kieliszka ubolewali, że tyle tego poszło na marne.

Sam! podpalają własne domy

W ciągu miesiąca strażacy zarejestrowali w rejonie 29 pożarów. Praktycznie prawie co dzień musieli gasić pożary. Straty wyrządzone przekroczyły 32 tys. litów. Dlaczego się palimy? Najczęściej przez własną nieostrożność. Przyczyną nieszczęścia bywa również pijactwo. Jest wiele tego przykładów. Mieszkańcy wsi Ragaucina zauważyli, że z okien domu P. Gody wali gęsty dym. Wezwali strażaków. Okazało się, że niefortunny gospodarz sam był sprawcą pożaru, że omal nie utracił mieszkania i nawet życia. Po paru głębszych zasnął z papierosem. Od papierosa zaczął się pożar.

Wypadki takie miały miejsce w Podbrodziu, Nowych Święcianach i innych miejscowościach rejonu.

N. NIEZAMOW

Podziękowania

Przez trzy tygodnie leżałam w szpitalu w Czarnym Borze. Razem z innymi pacjentami postanowiliśmy za pośrednictwem "Kuriera Wileńskiego" podziękować całemu personelowi szpitala. Dobrzy i mili lekarze leczą nie tylko lekami, potrafią też chorego wysłuchać, pocieszyć. A jak cierpliwie i uprzejmie tu są pielęgniarki! Dzięki salowym w szpitalu jest przynajmniej i czysto.

Dziękujemy Wam wszystkim za pracę i czułe serca.

Janina CZUPRYŃSKA plus 12 podpiłów

Oddział Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna w Gdańsku w osobie prezesa Ryszarda Śnieżki w ramach pomocy "V akcja — Wielkoc-95" przesłał Katolickiemu Stowarzyszeniu Polaków na Litwie około 2000 kg używanej odzieży, zebranej przez członków tego Towarzystwa. Możliwość przesłania pomocy charytatywnej zaistniała dzięki uprzejmości Polskiego Klubu Sportowego "Polonia" na Litwie, którego piłkarze wracali z Gdańska autokarem. Odzież była posegregowana pod kątem odbiorcy w opakowaniach jednostkowych

i rozdana do kół Katolickiego Stowarzyszenia (parafie Niepokalanego Poczęcia NMP na Zwierzycu, Landwarów, św. Rafała w Wilnie, Miedniki, Troki, Grzegorzewo, św. Kazimierza w Nowej Święciance) oraz do poszczególnych szkół (podstawowa szkoła nr 15 w Ludwinowie, Szk. Śr. w Ławaryszakach, szkoła podstawowa w Klenie, Szk. Śr. im. J. I. Kraszewskiego, Egliśka Podstawa, średnie w Mickunach i w Rukojniah oraz inne).

Ponieważ nie wszyscy poinformowani przybyli po dary, pozostało więc jeszcze około 30 kartonów, przeważnie odzieży dla dzieci w wieku od 2 do 12 lat.

W imieniu ZG Katolickiego Stowarzyszenia dziękujemy za tak potrzebną pomoc wszystkim członkom Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna w Gdańsku, Polskiemu Klubowi Sportowemu "Polonia" na Litwie, kierowcy autokaru Henrykowi Armackiemu za przywiezienie darów. Dziękujemy także pracownikom urzędu celnego w Łódzkiej oraz Państwowej Spółecznej Służbie Zdrowia, którzy pozwolili bez większych formalności przewieźć dary dla dzieci z Wileńszczyzny.

Wszystkim życzymy dobrego zdrowia i mówimy "Bóg zapłać".

W imieniu ZG KSPSL W. MACKIEWICZ

Wierzący parafii świętego Jana Bosko serdecznie dziękują ks. Izidorowi SADOWSKIEMU za zorganizowanie budowy kaplicy i zjednanie wierzni w Chrystusa. Niech Bóg mu wynagrodzi za wszystkie jego dobrodzieństwa.

(Zam. 859)

Dziewieniska Szkoła Rolnicza ogłasza zapisy na 1995/96 rok szkolny do nauki następujących zawodów:

- ekonomki-gospodyni domowej,
- mistrza gospodarstwa domowego,
- farmera,
- mechanika sprzętu rolniczego,
- koszykarza artystycznych wyrobów wikliniarskich.

Zaciekujemy kandydatów w dniach pracy od godz. 9.00 do 17.00.

Śalčininkų raj. Devenišksės, tel. (8-250) 5-42-25, 5-43-82.

(Zam. 792)

"Vilniaus Kranai" SA tania sprzedaje wysokiej jakości tlen techniczny.

Na życzenie klientów dostarczamy własnym transportem.

Zwracać się: Vilnius, Metalo 9. Tel. 63-63-03, 63-75-79, 63-61-87.

(Zam. 860)



**PRZEDSIĘBIORCO,
to jest miejsce na REKLAMĘ
TWOJEJ FIRMY**

UWAGA, NOWOŻEŃCY!
Proponujemy dla was usługi muzykantów, fotografa, video, sa-mochody.

Vilnius, 69-44-13.

(Zam. 873)

FIRMA
niedrogo sprzedaje dobrej jakości cement w workach marek PC-400 i PC-500 oraz papę.

Vilnius, 42-46-31, 41-96-94.

(Zam. 690)

SZYBKO I NIEDROGO
pomocemy sprywatyzować mieszkanie.

Tel. 26-34-95.

(Zam. 712)

POŻYCZAMY
pieniądze pod zastaw nieruchomości lub samochodu.

Tel. 66-04-77.

(Zam. 713)

Na najbardziej sprzyjających warunkach **UDZIELAMY POŻYCZEK** na zasadach lombardu. Sprzedajemy wyroby jubilerskie. Pracujemy bez dni wolnych. Pamenkalnio 5, Vilnius, tel. 62-03-80.

(Zam. 745)

OFERUJE SIĘ
pracę agenta handlowego, konieczna znajomość części do samochodów WAZ i moskwicz. Oferty, kopertę ze znaczkiem i adresem zwrotnym przesyłać: Vilnius, 2001, a/d 1131.

(Zam. 840)

SPRZEDAJE SIĘ
murowany dom w Ostrowku ze wszystkimi zabudowaniami gospodarskimi i działką ziemi 20 a.

Vilnius, tel. 74-76-97 od godz. 18.00.

(Zam. 831)

KUPIĘ
3-pokojowe mieszkanie na pierwszym piętrze w Lazdynai, Karoliniškės. Tel. 26-34-95.

(Zam. 845)

SPRZEDAM
4-pokojowe mieszkanie w nowym murywanym domu przy ul. Skroblių. Tel. 66-04-77.

(Zam. 849)

SPRZEDAJĘ
samochód GAZ-66 produktowy, kółka, linę do wędzania.

Vilnius, tel. 41-58-83 od 18.00 godz.

(Zam. 858)

ZATRUDNI SIĘ
spawacy na półautomatach i frezerów.

Tel.: 64-03-57, 64-03-58, 64-01-09.

(Zam. 867)

KURIER Wileński

DZIENNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY
Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Drukuje Państwowe Przedsiębiorstwo "Spaude"

Redaktor naczelny
Czesław MALEWSKI

Nasz adres:
Laisvės pr. 60. 2056 Vilnius,
Lietuvos Respublika
Kod 67218
Cena 60 ct
SL 322

TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, sekretarz redakcji — 42-79-49.
DZIAŁY: polityczny, problemowy społecznych — 42-78-72, ekonomiczny — 42-78-54, aktualności krajowych — 42-79-64, życia wsi — 42-78-68, prawa i legislacji — 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, stołeczny, kultury — 42-79-77, handlu, usług, "Magazyn rodzinny" — 42-79-55, literatury i sztuki — 42-79-88, listów i interwencji — 42-69-85, reklamy i ogłoszeń — 42-69-83. Korespondenci: na rejon wileński — 42-79-68, 45-03-95, sołeczni — 52-780, święciański — 47-59-49, trocki i szyrwincki — 42-69-85, 47-04-95, fotokorespondenci — 42-80-81.

Ogłoszenia i reklame do "Kuriera Wileńskiego" przyjmuje się pod adresem:
Dom Prasy, Laisvės pr. 60, piętro II, pokój 1114, tel. 42-69-63, fax 42-72-85
w dniach pracy od godz. 9.00 do 17.00.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinię czytelników zamawia w ich listach nie zawsze się zbiera z opinią redakcji.

Dyżurny redaktor
Luoja BRZÓZOWSKA